Nr. 257. Lwów — Czwartek dnia 7 Listopada. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy nisłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Engelberta | Markyana
Jutro: św. Koronatów M. | Demetryja

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o g. 7 m. 3. Zachód „ „ 4 m. 25.

Długość dnia godzin 9 minut 22. Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Zniesienie wielkorządztwa litewskiego.

Skończył się szereg dyktatorów wileńskich. Czasy Murawjewów, Kaufmanów, Kochanowów, Orżewskich przeszły do historyi. W starym pałacu Gasztolda już nie będzie rezydował gromowładny Jowisz, który dotąd trząsł Litwą jak mu się chciało, bez oglądania się na sprawiedliwość, na interesa miejscowe, ani nawet na państwowe, rozumiane tak, jak je pojmowano w Petersburgu. Wielkorządzca posiadał wyjątkowe pełnomocnictwa i prawo zmieniania carskich ukazów, jeżeli uważał to za potrzebne, a z tego przywileju każdy z nich korzystał w całej pełni, dopóki był w zgodzie z nadprokuratorem prawosławnego synodu, wszechwładnym do niedawna Pobiedonoscewem; nie podlegał żadnemu ministrowi, lecz tylko co roku przedstawiał monarsze raport o tem, co zdziałał i co zamierzał na przyszłość, a gdy car na to się zgodził, to już nikt nie mógł dawać wskazówek jeneralnemu gubernatorowi. Jeżeli był osobistością wyjątkowo wpływową, to dla wzmocnienia jego powagi dodawano mu jeszcze komendę nad wojskami i wtedy był on już tak samodzielnym wicekrólem, jak niemal udzielny książę. Podlegali mu gubernatorowie: wileński, kowieński i grodzieński, którzy nie mieli prawa, jak inni ich koledzy w Rosyi, komunikować się bezpośrednio z rządem petersburskim. Słowem, administracyjny system był ten sam, co w Królestwie Polskiem, wszelako z tą na niekorzyść Litwy różnicą, że podczas gdy Królestwo jest rządzone podług przepisów nader ścisłych, ułożonych po roku 63cim przez „Komitet urządzający", Litwa była rządzona wolą wielkorządzcy.

To wszystko teraz ustało bez wyraźnego ukazu, jakby prowizorycznie i jakby w przewidywaniu, że to co było, może w każdej chwili wrócić. Komendantem wojsk, rozlokowanych na Litwie, zamianowano jenerała Gurczyna. W jakiś czas potem powołano do senatu gubernatora wileńskiego księcia Gruzińskiego, prawnuka ostatniego. króla Gruzyi, człowieka schorzałego, który przy jeneralnym gubernatorze nic nie znaczył i korzystał tylko z dobrze dotowanej posady. Jego stanowisko w Wilnie oddano jenerałowi von-Wahl, urodzonemu w roku 1841ym w Inflantach, a znanemu prawie we wszystkich naszych ziemiach pod panowaniem rosyjskiem, bo w czasie powstania był w Warszawie adjutantem hr. Berga, w jednej potyczce ranny był w nogę, a potem lekko skaleczony ułamkiem bomby, rzuconej na hr. Berga z okna pałacu Zamoyskich; potem został gubernatorem grodzieńskim, następnie witebskim, podolskim, wołyńskim, później jakiś czas kurskim i naczelnikiem wojennym Petersburga, a w końcu honorowym opiekunem wszystkich zakładów, pozostających pod zarządem carowej. Z tego-to wybitnego stanowiska posłano go do Wilna, co dowodzi, że to gubernatorstwo jeszcze się w Rosyi uważa za o wiele znaczniejsze od wszystkich innych. Ale jest na to jeszcze inny dowód. Gubernatorów, jak zresztą wszystkich urzędników, mianuje car, ale przy nominacyach nie daje reskryptów. Po prostu pojawia się w rządowym dzienniku ogłoszenie ministra spraw wewnętrznych, że car raczył zamianować takiego-to pana gubernatorem. Dla p. von-Wahla zrobiono wyjątek: otrzymał on carski reskrypt, w którym podniesiono jego zawsze „wzorowo pilną" służbę, a potem powiedziano: „Mianuję pana gubernatorem wileńskim i jestem zupełnie przekonany, że na tem ważnem stanowisku będzie pan rozwijał swą dawną energiczną i skuteczną pracę ku pożytkowi gubernii, powierzonej pańskiej opiece, a przytem tak, aby interesa miejscowe pogodzić z ogólnym interesem państwa". Gdybyśmy chcieli wysnuwać wnioski z podobnych reskryptów, to moglibyśmy zwrócić uwagę na to, że dopiero w tym jest wyraźna wzmianka o „miejscowych interesach", podczas gdy w reskryptach na imię jeneralnych gubernatorów mówiono wyłącznie o popieraniu rosyjskiej sprawy. Oczywiście, wcale to nie znaczy, że zamierzono zostawić rosyjską sprawę jej własnej sile; lecz zapewne znaczy to, że zamierzono uwzględniać lokalne potrzeby ekonomiczne i kulturalne, nie zaś, jak dotąd, wszystko zaniedbywać, a troszczyć się jedynie o rusyfikacyę.

W Rosyi o wiele więcej niż gdzieindziej osobistość naczelnika rządu wyciska piętno na wszystkich stosunkach, zawsze przecież ma to pewne znaczenie, że odtąd trzej gubernatorowie litewscy będą szukali dla siebie wskazówek w ustawach, a nie w zmiennych poglądach i humorach wielkorządzców.

Kość Buddhy.

W Indyach przedgangesowych, nieopodal Madrasu, w ruinach ogromnie starożytnego miasta Bhattiprolu, znaleziono olbrzymią granitową kulę, wytoczoną tak gładko, że gdyby nie było na niej wyzłoconych wyżłobień, stanowiących sanskrycki napis, iż wewnątrz znajduje się kość Buddhy, toby nie spostrzeżono, że owa kula składa się z dwóch półkul. Odnaleziono spojenie i otwarto kulę. W niej była kula druga, kryształowa, a na niej znowu sanskrycki napis, głoszący, że w roku 260tym przed Narodzeniem Chrystusa Pana zamknięto w tym krysztale kość Buddhy. Więc znowu otwarto tę kryształową kulę i w niej znaleziono również kryształowe pudełko, a w niem rzeczywiście była kość. Tak po długich wiekach znowu buddhaiści posiedli swą największą świętość.

Słówko o legendzie przywiązanej do tej świętości. Sanskrycki wyraz Buddha oznacza mędrzec. Tak nazwano królewicza Sakiamuni, syna króla Magadhy, zwanej teraz Behar. Sakia-muni żył w szóstym wieku przed Chr. P., zrzekł się dostojeństw, żył w ubóstwie i nauczał, że źródłem nieszczęść, łez, niedoli, wojen i t. d. są namiętności, które same przez się nic nie są warte, ponieważ cały zewnętrzny świat, wszystkie jego rozkosze i ponęty — wcale nie istnieją, są tylko złudzeniem naszych zmysłów. Człowiekiem wolnym od tego złudzenia można się stać przez wyrzeczenie się kłamstwa, pychy, próżności, majątku i t. d. Kto się bardzo w tym kierunku udoskonali, ten ujrzy wszechświatową próżnię, Nirwanę, i sam się w niej rozpłynie. Ta wiara buddhystów, czyli mędrców, szybko się rozpowszechniła w obu Indyach, Birmie, Chinach, Mongolii i Japonii, wszędzie w tych krajach stała się panującą jeszcze za życia Sakii-muni, więc też kiedy on umarł, podzielono jego ciało na części, które rozesłano wszystkim buddhaistycznym krajom, jako relikwie. Bonzowie tych świątyń, w których były złożone owe relikwie, uważani byli za duchownych zwierzchników i po sanskrycku nazywali się Dżamso-Lamami, co znaczy oceanami ducha. Z biegiem czasu wszędzie poginęły relikwie, a więc zniknęli i Dżamso-Lamowie, tylko w jednym Tybecie zachował się podobno ząb Buddhy i dlatego tam dotychczas urzęduje jako świecki i zarazem duchowny monarcha lama, który już się nazywa nie po sanskrycku Dżamso, lecz po mongolsku Dalai, co znaczy również ocean. Ale inne, niemongolskie kraje, wyznające buddhaizm, nie uznały zęba Buddhy za prawdziwy ząb, a więc i Dalai-lamę za duchownego zwierzchnika. Tak nastąpił w buddhaizmie rozłam, który bardzo osłabił tę religię.

Kiedy teraz w ruinach miasta Bhattiprolu znaleziono niewątpliwą kość Buddhy, religijne uczucie buddhaistów znów bardzo się ożywiło. W Madrasie odbył się zjazd bonzów, przybyłych z najdalszych krajów, z Japonii, Filipinów, Ceylonu, Syamu i Anamu, z wysp Oceanii, nawet z Meksyku, gdzie niegdyś, przed odkryciem Ameryki przez Kolumba, buddhaizm panował, a i dotąd się przechowywa. Na tym zjeździe napisano do buddhaistycznych ludów namiętną odezwę, w której między innemi siarczyście zaatakowano chrześcijaństwo, jako wiarę ludzi, którzy wnoszą wojny, rabunki, chciwość cudzego dobra i trujące trunki. Ciekawy jest ten ustęp odezwy: „W Europie przestano wierzyć w Boga; tamtejsi uczeni utrzymują, że Go nie ma i dlatego też tam kapłani są prześladowani. Państwa europejskie tylko dlatego przysyłają do nas swych misyonarzy, abyśmy i my przestali wierzyć w Boga".

Odnalezienie kości Buddhy może mieć zatem polityczne następstwa dla krajów buddhaistycznych, rządzonych przez państwa europejskie.

Walka o włoskie wykłady.

Piszą nam z Wiednia 4 listopada:

Dnia 29-go października nowomianowany profesor nadzwyczajny na fakultecie prawniczym w Innsbrucku dr. Menestrina, miał rozpocząć swe wykłady w języku włoskim. Studenci niemieccy przeszkodzili temu modną metodą obstrukcyjną. Przeszkodzili też dalszym jego wykładom, a tymczasem na wszechnicach wiedeńskiej i hradeckiej wywiązały się na tem tle zatargi pomiędzy studentami włoskimi a szowinistami niemieckimi. W Izbie poselskiej sprawa ta wywołała już echo w mowie barona Malfattego i odpowiedzi Eksc. Koerbera.

Kwestye narodowościowe w Austryi zaostrzają najczęściej interesiki osobiste — to, co Niemcy nazywają „Brodneid". Dr. Menestrina jest 7-mym profesorem włoskim na wszechnicy w Innsbrucku. Z powodu tej nominacyi, niemiecko-ludowy poseł Erler wniósł interpelacyę w Izbie poselskiej już 14 marca, zaś w sejmie tyrolskim zainterpelował namiestnika w tej samej sprawie poseł Payr 6-go lipca br. Oczywiście profesorowie niemieccy obawiają się konkurencyi włoskiej. Wysłali więc teraz na pierwszy ogień studentów pod hasłem „ocalenia starej wszechnicy niemieckiej przed zwłoszczeniem". Nie można żadnego z profesorów włoskich oskarżać o irredentyzm, wojuje się więc przeciwko nim pod hasłem obrony niemieckiego charakteru wszechnicy.

Niedawno temu udaremniono ugodę niemiecko-włoską pod pretekstem, że trzeba koniecznie zachować jedność kraju, sejmu, administracyi i t d. Logicznie stąd wynikałoby, że to samo stronnictwo niemieckie, które się sprzeciwia podziałowi Tyrolu, powinno pochwalać ustanowienie włoskich katedr na wszechnicy w Innsbrucku. Ale logika u stronnictw szowinistycznych dopisuje tylko dopóty, dopóki się zgadza z ich... interesem. Jeżeli nie, to nie wahają się nigdy naruszać choćby najbrutalniej zasad logicznego rozumowania.

Włosi wobec tej najnowszej awantury zajęli całkiem słuszne stanowisko, oświadczając, że im nic nie zależy na katedrach włoskich na wszechnicy w Insbruku i że nie życzą sobie wcale jej zwłoszczenia, lecz od 30 lat domagają się założenia włoskiej wszechnicy w Austryi. P. Koerber zaś w swej mowie 30 października zauważył, że owe skandaliczne zajścia w Insbruku skłaniają go do gruntownego rozważenia sposobu uczynienia zadość rzeczywistym potrzebom włoskich poddanych Austryi. Co do nas, niejednokrotnie podnosiliśmy tę konieczność. Raz w imię prostej sprawiedliwości, powtóre z czysto politycznego względu, który nakazuje Austryi dostarczyć studentom włoskim sposobności odbycia swych studyów w Austryi, a nie zmuszać ich do uczęszczania na wszechnice w królestwie włoskiem.

Według statystyki urzędowej, w r. 1895 na wszechnicach austryackich było 414 studentów włoskich, i to w Wiedniu 112, w Gracu 210, w Insbruku 91. Nie możemy dokładnie sprawdzić, ilu Włochów austryackich uczęszcza na wszechnice w królestwie włoskiem, ale z pewnością cyfra 200 nie będzie wygórowana, można więc przypuszczać, że włoskie prowincye Austryi dostarczają około 600 studentów rocznie.

W stosunku do niektórych innych narodowości jest to bardzo znaczny kontyngent. Ogólna liczba ludności włoskiej w Austryi w r. 1895 wynosiła bowiem 675,305. Natomiast w tymże roku było studentów „południowo-słowiańskich" 726. Statystyka urzędowa nie rozróżnia pomiędzy Słoweńcami, Chorwatami, Serbami. Ale owi „południowo-słowiańscy" studenci należą do tych trzech narodowości. Otóż Słoweńców jest w Austryi 1,176 000, Serbów i Chorwatów 644.000, razem około 1,800.000 dusz. Ale nadto na wszechnicach austryackich studyuje znaczny zastęp studentów z Chorwacyi, tudzież z Bośnii i Hercegowiny. W Węgrzech jest $2^1/_2$ miliona Serbów i Chorwatów, ludność Bośnii i Hercegowiny wynosi 1,700.000 mieszkańców. Pewna część studentów, których ta ludność może dostarczyć, przypada na wszechnicę zagrzebską i budapeszteńską. Ale w każdym razie można twierdzić, że około $4^1/_2$ miliona Słowian południowych dostarcza owych 726 studentów wszechnic austryackich.

Czyli innemi słowy: pół miliona ludności włoskiej dostarcza niemal tylu studentów, co $4^1/_2$ do 5 milionów ludności południowo-słowiańskiej. W tem właśnie uwydatnia się wyższość kultury włoskiej. Polaków w Austryi liczymy niespełna 4 miliony, Rusinów 3,200.000, ale polskich akademików w r. 1895 było 2.587, rusińskich tylko 524. Ta sama różnica cywilizacyjnego rozwoju, jak pomiędzy Włochami a południowymi Słowianami! Tłómaczy się to naturalnym sposobem. Studentów wszechnicom dostarczają najliczniej wyższe stany, potem średnie warstwy, a stosunkowo nielicznie do swej masy warstwy włościańskie. Nie wystarcza więc powiedzieć: jeżeli dla 4 milionów tej narodowości potrzeba dwóch wszechnic, to ich potrzeba także dla 4 milionów drugiej narodowości. Same ogólne cyfry w tym razie nic nie dowodzą. Jeżeli jedna z tych narodowości posiada znaczny, historyczny stan wyższy i stosunkowo rozwinięty i bogaty stan średni, to nawet dwa uniwersytety nie wystarczą jej, a jeżeli druga składa się jeszcze przeważnie, może nawet wyłącznie, ze stanu włościańskiego, to nie dostarczy odpowiedniej liczby ani jednej wszechnicy.

Dlatego nie może tworzyć żadnego argumentu przeciwko założeniu wszechnicy włoskiej w Austryi, że ludność włoska wynosi tutaj tylko 600.000 dusz, bo ta nibyto szczupła ilość, jako fragment wielkiego historycznego narodu, zasługuje więcej na wszechnicę, niż inna narodowość mniej rozwinięta, choćby znacznie liczniejsza. Królestwo włoskie liczy tylko 33 milionów mieszkańców, Rosya liczy ich 130 milionów, a Włochy posiadają kilka razy więcej uniwersytetów, niż Rosya!

Ale nadto trzeba zważyć, że naród włoski nietylko jest wielkim, historycznym narodem, ale jest jednym ze stojących od wieków na najwyższym szczeblu cywilizacyi. W swych przedziwnych szkicach angielskich p. Tad. Smarzewski opowiada swe spotkanie z członkiem parlamentu Walijczykiem Wiliamem Jonesem (zob. ostatni numer *Kraju*). Nie widział on nigdy książki polskiej. Ale p. Smarzewski — rara avis! — ma w swym kuferku podróżnym taką książkę:

— Cóż to za utwór?

— „Boska komedya" w przekładzie Porębowicza!

Poczem pokazuje się, że poseł Jones, Walijczyk, umie na pamięć „Piekło" i „Czyściec".

Mutatis mutandis każdemu z nas na dalekich podróżach wydarzały się podobne „awantury", jaką tu opisuje p. Smarzewski. Korespondent wasz rozmawiał o Dantem w Madrycie z Castelarem. Zresztą wystarcza fakt, że jedno z najciekawszych dzieł o Dantem napisał — Klaczko! Połóżmy w miejsce Danta Macchiavella, Michała Anioła, Rafaela itd. — nie można dotknąć żadnego z najwyższych objawów cywilizacyi, aby nie spotkać się z Włochami. „Każdy z nas ma dwie ojczyzny: własną i Włochy. Tutto quello di cui viviamo per mezzo dello spirito, religione, arte, scienza, tutta la cultura intellettuale ci è venuto di là. In vero siamo tutti, se non figlii, nepoti almeno d'Italia" *) — napisał Sienkiewicz, a to podpisze zarówno Polak, jak Francuz, Niemiec, Anglik — nawet Walijczyk Jones!

Że narodowi, który sobie zasłużył na takie uznanie, nie wypada odmawiać ani własnej wszechnicy w Austryi, a tem mniej paralelek włoskich na uniwersytecie w Insbrucku — to jest rzeczą widoczną.

Niepewność.

Piszą nam z Wiednia, 5 listopada:

Wczorajsza uchwała krakowskiego zjazdu przeciwko obstrukcyi i za prawidłową czynnością parlamentarną jest ważnym aktem wytrawnej polityki. Nie można poprzestać na krytyce prądów rozkładowych, trzeba przy każdej sposobności wskazywać ludności pozytywne cele. Głównym pozytywnym celem polityki naszej w tej chwili nie może być nic innego, jak przywrócenie prawidłowej czynności Rady państwa, zarówno koniecznej w interesie państwa, jak kraju. Na te dodatnie zadanie wskazuje wczorajsza uchwała. Żywioły radykalne korzystają zawsze z położenia. Jeżeli się zaś wyraźnie i głośno postawi kwestyę: czy mamy dążyć do rozbicia parlamentu, czy też do przywrócenia jego prawidłowej funkcyi? — to z pewnością nawet najszersze warstwy ludności naszej oświadczą się za pierwszą alternatywą. Jeszcze nie tak dawno w dziennikach radykalnych rozgłaszano raz po raz bajkę, że nasi konserwatyści pragną zawieszenia konstytucyi, absolutyzmu itd. Wczorajsza uchwała krakowska, zgodna z zachowaniem się konserwatywnej większości Koła polskiego w Izbie poselskiej, uroczyście kłam zadaje tym przewrotnym wymysłom i oszczerstwom. Do rozbicia parlamentu dążą tylko ci, którzy kokietują z obstrukcyą. Można być pewnym, że demokraci wahać się będą obciążyć się odpowiedzialnością za rozbicie parlamentu i sprowadzenie stosunków, które największą szkodę wyrządziłyby z pewnością Galicyi!

Tymczasem skończyły się wczoraj rozprawy nad budżetem, nad którym dziś rozpocznie się dyskusya w komisyi. Wczorajsza mowa dra Herolda nie wyjaśniła ani właściwych powodów wojowniczej postawy Kramarza i Zaczka, ani też, o ile wogóle ostatni zwrot w taktyce klubu młodoczeskiego miał ory ma rzeczywiste znaczenie? W każdym razie p. Herold nie zapowiedział wyraźnie obstrukcyi przeciwko budżetowi, nawet trochę złagodził najdosadniejsze zdanie mowy p. Kramarza.

*) Wszystko to, z czego żyjemy w dziedzinie umysłowej, religijnej, artystycznej, naukowej, cała kultura duchowa przyszła nam stamtąd. Naprawdę jesteśmy wszyscy jeżeli nie synami, to przynajmniej synowcami Włoch.

97)

HURAGAN

Powieść historyczna

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

Cha! Idź! Wola twoja... Daj, stary, rękę!... A jak ciebie... niech wiem, kogo dobrem słowem wspominać?

— Żubr!...

— Nu, Żubr!... Z Bogiem!... Mnie Waśka, a z ojca Ilarjewicz!..

Grenadyer uścisnął podaną rękę i zawrócił ku wozowi z prochami i tam znów zajął się przerwanemi przygotowaniami.

Waśka z podziwem przyglądał się zdala staremu i czynił głośne uwagi.

— Patrzaj... stary się zatrzymał!... Dobry stary, jemu, musi, ciężko coś!... Komu nie ciężko?... Sidorowi chyba! Królestwo mu niebieskie! Et, żeby ciotka Eudokia wiedziała... westchnęłaby baba a zapłakała!... Ucieszny ten stary!... Polak powiada!... Co on tam robi przy jaszczyku?!... Juści nasz jaszczyk... z czwartej bateryi! Ukląkł! Modli się!... Niech tam mu Bóg da zdrowie... Honorowy człowiek!... Z wody wyciągnął, opatrzył, a i gorzałką wspomógł!... Ba! Toż jeszcze manierkę zostawił!... Dobra!... Jeść tylko się chce!... Kaszy hreczanej podjeśćby, to choć znów na bitwę!... He, he! Dziwak stary! Ogień krzesze! Co on tam... Odwrócił się!... Ej! Podpatrzę a zobaczę!... Nogi stężały — osłabły!... A przecież dolizę!...

Waśka podniósł się, zachwiał, lecz odzyskawszy równowagę, iść zaczął ku wózkowi z prochem.

Świeżo założony lont palił się szybko. Żubr patrzył, jak płomyk piął się z sykiem ku górze, a potem zawisł na krawędzi wózka i znikł w jego wnętrzu.

Stary podoficer ukląkł, ręce skrzyżował i czekał...

Upłynęła długa, męcząca chwila... Żubr poruszył się niespokojnie. Może lont zgasł? Podniósł oczy...

Ujrzał tuż nad sobą pogodnie uśmiechniętą twarz Waśki, który trzymał w ręku okopcony kawałek sznura i mrugał znacząco lewem okiem.

Żubr zmarszczył się surowo. Waśka wykrzywił się jeszcze zabawniej i ozwał się tonem perswazyi.

— Ej! stary, stary!... Ot się tobie zachciało... nieboszczyków straszyć!... Zmora cię napadła!... Tfy! Wypluń ją... przeżegnaj się!... wysadzić w powietrze? Cóżeś ty most jaki?!... Tobyś huku narobił...

Odejdź stąd! — rzucił przez zęby podoficer.

— Odejdź? Nu, odejdę... ale z tobą! A sam taki nie pójdę! Pilno ci z tego świata? Nie bój się! Przyjdzie sama, nieproszona i zęby do ciebie wyszczerzy... Licha nie kuś!... Dalej stary, chodź, pójdziemy!...

— Dokąd?! Odczep się!...

— Odczepić ja się nie odczepię!... Wyciągnąłeś mnie, to teraz trzymaj!... Pójdziemy gdzie oczy poniosą... do ludzi. At, chyba jeszcze wszystkich nie pozabijali?...

Żubr potrząsnął głową.

Nie!... Jasia poszła... pani kapitanowa, kapitaniątka... To i ja muszę!... Gdzie mnie?! Odejdź!...

— Taki powiedziałem, że nie odejdę — i nie odejdę!... Słuchaj, stary... Wiesz, co ci powiem? Hm!... Znasz nasze sioło Znamienskoje?... Phi! Piękne sioło!... Czterdzieści chat pod zrąb, czterdziestu gospodarzy osiedziałych, co chata, to gospodyni zamaszysta, co chata, — dziewczyna krasna... Las brodacz, step — dusza! Rzeka aż rybami łyska, a miodu, choć od rana do nocy gębę smaruj — chwyci! Piękne sioło! Pójdziemy — co!? Dobrzy ludzie są!... Ciotka wspomoże. Piec, nie baba! Takiej baby drugiej za górami nie znajdzie. Jak stąpi, to aż ziemia dudni, a łapa u niej!... Tęga baba! Ona stara, ty stary... Sidora rozerwało! Chcesz, pożenię was? Co?

Żubr poruszył się niecierpliwie.

— Nie po sercu? Jak chcesz, możesz i pojedynkiem zostać.. Pójdziesz? Nie?! Nu, to jak chcesz, ja idę z tobą...

Podoficer żachnął się groźnie i wyciągnął swą żylastą pięść.

— Odejdź, bo...

Waśka zajrzał w oczy Żubrowi i pokiwał smutnie głową.

— Co ty, stary, breszesz? Rezuna udajesz?... Chcesz zabić?!... Uratowałeś — twoje prawo. Bij, choć na śmierć!... Bij, synku, nie żałuj sobie!...

Żubr pięść opuścił ciężko i westchnął.

— Rwie cię?... boli? co?

— Tu, tu! Rzucił głucho podoficer, chwytając się za piersi.

— Ta chodź! Nu, ja ci opowiem jaka to jest baba ta moja ciotka!... Spluń a przeżegnaj... Nie zginiemy!...

Waśka ujął Żubra pod ramię i pociągnął w stronę lasu.

XI.

Imć pan Bonawentura Głuski mierzył wielkimi krokami swoją małą sypialkę i palcami trzaskał z alteracyi.

Kalkulował, ważył, układał, a tu wszystko poszło na opak... Nawet gospodarstwo w Jastkowie coś utykać zaczęło. Siew był w suszy, a teraz, gdy sianokos nadszedł, zjawiła się w czerwcu plucha, że i marzecby się jej nie powstydził. Źdźbła siana uszczknąć nie można było z pola.

Imć pan Bonawentura odsapnął ciężko, poprawił pasa i stanął przed oknem, patrząc apatycznie, jak fale dżdżu smagały rozległe pola, rozlewały się pod dworem w szerokie kałuże, zasłaniały horyzonty, a mimo wczesnej pory, mrokami spowijały ziemię.

— Ładny czerwiec! — mruczał do siebie pan Bonawentura. Niczem October!... Siódmy krzyżyk na karku, a takiej aury o tej porze nie pamiętam! Rób co chcesz, siedź z babami — niby jaki wojski i słuchaj szlochów i lamentów, *Veto* i koniec!

Naraz krzaczaste brwi imć pana Bonawentury podniosły się wysoko, małe, przenikliwe oczy wpatrywały się żywiej w smugi deszczowe. Czy go wzrok mylił? Nie, bo oto tuż przed żywopłotem zachlupotała stara kałamaszka i zatoczyła się przed sień dworku.

Imć pan Bonawentura wyszedł do sieni a na pacholika zakrzyknął — napróżno się głowiąc, ktoby to mógł być, bo choć drzwi stały otworem na ścieżaj, choć z kałamaszki gramolił się już ktoś z der, lecz tak szczelnie był okutany, że rozpoznać nie można go było. Dopiero, gdy przed progiem z tajemniczej figury pacholik opończę ściągnął — imć pan Bonawentura poznał przybyłego i zawołał z ukontentowaniem;

— Pana mecenasa... sługa!... Kopę lat!...

— Czołem — czołem!...

— Dajże waszmość gęby!...

— Zaraz — zaraz! Niech ją z wilgoci otrzepię! Uf!... A to czas! psa nie wypędzić!... No — witam!... Jednym tchem z Pliszczyna!... Pod Snopkowem ugrzęźliśmy i ani rusz!... Uf!..

— Dalej, dalej... do izby! Pietrek, powiedz Strzemszalskiej, niech nam przekąskę przyśle..

— Jakże tam dzieweczki?

— A już mnie mecenas nie pytaj, bo dalipan, urwanie głowy!... Chuchasz, dmuchasz pilnujesz i doczekasz się potem kłopotu... Ale pozwólże waszmość!,..

Imć pan Bonawentura wprowadził gościa do alkierzyka przy sypialce, usadowił w wygodnie zasłanem krześle za stołem, a sam przysiadł się z drugiej strony na skrzyni i zagadnął żywo:

— No, mówże mecenas! Bo dalipan stęskniłem się do ludzkiej gawędy... Od świtu do nocy brzęczą mi, w uszach tylko „achi" i „ochi"... aż desperacya ogarnia!...

— Owóż mamy wiadomość, że Napolon...

— *Veto*! Dobrodzieju! — przerwał energicznie imć pan Barnaba. — Daruj waszmość, lecz mam go już wyżej uszu!... Bodajby nigdy był do nas nie zaglądał... Dziwią acana takie herezye?... Ba, obaczże moją Marysię — cień, nie dziewczyna! Bawi tu u mnie imć pani Gotartowska... drugie oczywiste dokumentum!... Nie, nie!... *Veto* i koniec!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ważniejszą rzeczą jest, że komitet wykonawczy młodoczeskiego stronnictwa na Morawie uchwalił wczoraj, w myśl znanych deklamacyi Strańsky'ego, że Czesi powinni wystąpić z niemiecko-czeskiej komisyi ugodowej, wyznaczonej przez sejm berneński. To z jednej strony uwydatnia zaostrzenie się antagonizmu pomiędzy Czechami a Niemcami, ale z drugiej strony potwierdza także uwagę Eks. Koerbera o konieczności odroczenia kwestyi językowych. Czyż bowiem można się spodziewać pomyślnego załatwienia tej kwestyi, skoro rozpada się nawet ugodowa komisya sejmowa po 3-letniej pracy, która zdawała się docierać już do pomyślnego rezultatu?

Zresztą wczorajsze mowy Herolda i Wolfa są tak podobne do siebie, że wystarczałoby wszędzie położyć: Czesi zamiast Niemców, i na odwrót, aby każdy z tych panów mógł powtórzyć mowę swego przeciwnika!

Podobne pokrewieństwo duchowe zachodzi pomiędzy wczorajszemi mowami radykalnego ks. Bianchiniego (ze skrajnej frakcyi chorwackiej) a dra Kosa. Gracchi de seditione querentes. (Gracchowie uskarżający się na rozruchy).

Sensacyę obudza list radzcy miejskiego Uścia dra Osthofa*) o rozmowie z ministrem Rezekiem podczas wycieczki Cesarza do Czech. Jeżeli to opowiadanie jest autentyczne, świadczyłoby, że Eksc. Rezekowi w wysokim stopniu niedostaje niezbędnej wstrzemięźliwości dyplomatycznej. Opowiadać komuś na pokładzie parowca, że „się ma w ręku klub młodoczeski", napomykać o tajnych konferencyach Kaizla z Wolfem, żartować, że agraryusze czescy równocześnie modlą się do Husa i do ks. Schwarzenberga etc. — to na ministra za wiele. Dr. Osthof popełnił brzydki czyn, rozgłaszając poufną rozmowę. Ale polityk wytrawny ani poufnie nie traci wstrzemięźliwości w słowach.

N. Fr. Presse dziś wymienia członka Izby panów Mattusza jako ewentualnego następcę p. Rezeka. Brzmi to bardzo nieprawdopodobnie. Według innej wersyi ma zostać ministrem dla Czechów profesor Konstanty Ireczek, syn śp. Józefa, ministra oświecenia w gabinecie Hohenwarta.

Reskrypt ministra skarbu

do krajowych dyrekcyi skarbowych.

Akcya przeciw uciskowi podatkowemu, przedsięwzięta wspólnemi siłami przez wszystkie Towarzystwa akcyjne w Austryi, odniosła przecież pożądany skutek. Jak wiadomo, deputacya związku austryackich przemysłowców wręczyła w dniu 1 października ministrowi finansów obszerny memoryał o niewłaściwych praktykach organów skarbowych przy wymierzaniu podatku Towarzystwom akcyjnym. Treść tego memoryału podaliśmy byli w swoim czasie. Otóż minister finansów zbadał wszystkie skargi, podniesione w owym memoryale, a przekonawszy się o ich słuszności, wydał tymi dniami do wszystkich dyrekcyi skarbowych w Austryi reskrypt, w którym poleca organom skarbowym zaniechanie dotychczasowych sekatur przy wymierzaniu podatku przedsiębiorstwom akcyjnym i daje im wskazówki, jak mają postępować. Jakkolwiek reskrypt ten dotyczy tylko wymiaru podatku Towarzystwom akcyjnym, mimo to jednak powinien, naszem zdaniem, wpłynąć także na przyszłe postępowanie władz skarbowych przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego i domowo-czynszowego, bo i przy wymiarze tych podatków dzieją się bardzo często takie same niewłaściwości, na jakie skarżą się Towarzystwa akcyjne, a które minister tak wyraźnie potępił.

* W *N. Fr. Presse* pojawił się mianowicie następujący list do Redakcyi dra Karola Osthofa, członka wydziału powiatowego i radnego m. Uścia: „Szanowny Panie Redaktorze: Ze względu na niedawny artykuł w piśmie Pańskiem o sytuacyi parlamentarnej, w którym powiedziano, że scysya między Koerberem a Rezekiem datuje się jeszcze z czasu podróży Cesarza do Czech (ponieważ Rezek wbrew życzeniu Koerbera przybył do niemieckiej części Czech), może zainteresuje Pana wiadomość, w jaki sposób minister Rezek sam swe przybycie do miast czeskich w orszaku J. C. Mości pojmował i motywował.

Przed rozpoczęciem obiadu dworskiego, który w Uściu, jak wiadomo, odbył się na parowcu na Łabie, przedstawiono mnie także ministrowi Rezekowi, poczem on wdał się w rozmowę ze mną, a w trakcie jej mówił o swym udziale w podróży cesarskiej i o stosunkach politycznych w taki sposób, że miałem wówczas to wrażenie, iż Jego Ekscelencya chce skorzystać ze sposobności, aby swoją obecność przedstawić w pewnem świetle. Na uwagę moją, że oczekiwaliśmy w Uściu jego przybycia z niepewnością, bośmy się obawiali, że da ono powód do demonstracyi i mogłoby wpłynąć ujemnie na przyjęcie Cesarza, odpowiedział Jego Ekscellencya mniej więcej tak: Przybył on na rozkaz Cesarza w orszaku cesarskim bez wszelkich ubocznych zamiarów politycznych, raczej jako osoba prywatna; wprawdzie mógłby był w porozumieniu z prezydentem ministrów znaleźć sposób, ażeby nie jechać do niemieckich okolic Czech, bo sam chętnie byłby chciał zapobiedz mylnym komentarzom — ale tymczasem przyszła interpelacya Eisenkolba (w sprawie podróży ministra Rezeka do niemieckiej części Czech) a „przed takim Eisenkolbem — rzekł Rezek — przecież nie mogliśmy kapitulować". W tej mierze zgadzał się Rezek zupełnie z prezydentem ministrów, bo inaczej pozycya jego w gabinecie byłaby niemożliwa. Siła mojej pozycyi — mówił Rezek — polega na tem, że młodoczesi czynią to, co ja im radzę, że mam w ręku klub czeski, a klub ten nigdyby nie był przebaczył, gdybym z powodu interpelacyi wszechniemców był zaniechał podróży. W dalszym ciągu oświadczył Rezek, że za jego sprawą Czesi zaprzestali obstrukcyi, a także jemu należy zawdzięczyć, iż Cesarz przybył do Czech, i zwłaszcza, że odwiedził niemieckie miasta Litomierzyce i Uście.

Mówił także minister o niemiecko-radykalnej partyi. Utrzymywał, że cały ten ich hałas niewiele znaczy i że także oni są gotowi do koncesyi, jeżeli tego zajdzie potrzeba. „Nie rozpowiadaj pan tego — rzekł on — ale mogę panu zdradzić tajemnicę, że Wolf odbywał tajne konwentykle z ministrem Kaizlem". Zresztą Czesi mają jeszcze dziwaczniejszy przykład skrajnego skrzydła: czeskich agraryuszy, którzy— wedle słów ministra — modlą się z jednej strony do Husa, a z drugiej do ks. Schwarzenberga. — W końcu wyraził minister nadzieję, że uda się może rządowi w jesieni uczynić krok naprzód na obranej drodze, ale lepiej będzie w Austryi dopiero wówczas, gdy ludność przekona się, że tuzin uprzywilejowanych rodzin nie może sprawować rządów państwa.

Uście 2 listopada. Z poważaniem *Dr. Karol Osthof*".

Podajemy przeto w całości ów niezmiernie ważny reskrypt, nadesłany nam z ministeryum skarbu. Opiewa on jak następuje:

Spostrzeżenia dotychczasowe co do wymiaru podatku zarobkowego (Towarzystwom akcyjnym) skłaniają ministeryum finansów do poczynienia następujących uwag: Wiele władz podatkowych lubuje się w tem, iż domaga się od przedsiębiorstw akcyjnych przesadnego specyalizowania rozmaitych pozycyi rachunkowych i wystosowuje do nich liczne zapytania zupełnie niepotrzebne, bo zasadą przy wymiarze podatku zarobkowego powinno być to, że w ogólności aprobowane zamknięcia rachunków stanowić mają podstawę opodatkowania, a zatem pozycye, zawarte w tych zamknięciach rachunkowych i w ewentualnie przez Towarzystwo dostarczyć się mających niezbędnych wykazach dodatkowych, należy przyjąć, o ile na podstawie pozytywnych przepisów ustawy albo ze względu na specyalne okoliczności nie należy od nich odstąpić. Z reguły zatem władze podatkowe nie mają badać potrzeby lub właściwości danych pozycyi wydatków lub dochodów, jak to miało miejsce dawniej przy wymiarze dawnego podatku dochodowego I klasy.

W szczególności interes władz podatkowych wymaga nie tyle dokładnego poznania poszczególnych pozycyi rachunkowych albo ich przyczyn, (np. dlaczego tę lub ową reparacyę wykonano, wydatki na zarząd zwiększono itp.), — ile zbadania, czy w zamknięciach rachunkowych nie znajdują się takie pozycye wydatków, których ustawa zarachowywać nie pozwala, albo tylko do pewnej granicy. Należy więc starać się o to, ażeby przedsiębiorstwa z góry przedkładały odnośne wykazy szczegółowe, sumiennie sporządzone, z drugiej zaś strony wogóle wystarczy wystosować co do niejasnych punktów zapytanie do przedsiębiorstwa, bo z reguły spodziewać się można lojalnej, tj. prawdziwej i wyczerpującej odpowiedzi na takie zapytanie. Dopiero wtedy, gdyby wyłoniły się jakie wątpliwości pod tym względem, należy domagać się wyspecyalizowania danych pozycyi rachunkowych, przyczem należy brać wzgląd na to, czy dane przedsiębiorstwo przez nieprawdziwą lub niezupełną odpowiedź na wystosowane doń zapytanie nie dopuściło się ukrócenia dochodów skarbowych.

Co do pozycyi, których nie można zaliczać do wydatków, w ogólności trzymać się należy II rozdziału przepisów wykonawczych, przyczem jednak w obec najczęściej powtarzających się usterek zwraca się uwagę na następujące okoliczności:

Marki prezencyjne i remuneracye, wypłacane członkom rady zawiadowczej i nadzorczej, wtedy nie mogą być wyłączane z podstawy opodatkowania (tj. zarachowywane w wydatkach), jeżeli wypłacane są z bilansowych nadwyżek zysku, natomiast w myśl orzeczenia trybunału administracyjnego pobory takie mogą być zarachowywane wtedy, jeżeli: 1) nie zależą one wcale od wysokości zysku osiągniętego przez dane przedsiębiorstwo, 2) w zestawieniu rachunków danego przedsiębiorstwa już zmniejszyły jego bilansową nadwyżkę i 3) jeżeli nie ma żadnego powodu do przypuszczania, że pobory te są zamaskowanym rozdziałem zysku między członków rady zawiadowczej i nadzorczej.

Co się tyczy tego, by kosztów podróży i dyet członków rady zawiadowczej itp. nie można było wliczać do rubryki wydatków, to ustawa nigdzie nie daje dostatecznej podstawy ku temu, dla tego też należy zaniechać nawet wszelkich zapytań w tym względzie dopóty, dopóki nie zachodzą specyalne wątpliwości, że np. takie koszta podróży i dyety są zamaskowanym rozdziałem zysku.

Ofiary, podarunki i fundacye stanowią w myśl §. 94 lit. e. takie pozycye, których zaliczać nie można, o ile tego rodzaju wydatki nie są konieczne ze względu na zakres działania danego przedsiębiorstwa. Jakkolwiek z jednej strony zarząd finansów państwowych musi obstawać przy tem, by ten przepis ustawowy był przestrzegany i dlatego musi wkładać na przedsiębiorstwo obowiązek udowodnienia wszelkich tego rodzaju wydatków, chociaż w danym razie bez szczegółowego udokumentowania każdej pozycyi — to jednak z drugiej strony należy unikać w tym względzie wszelkich małostkowości. Ot dla przykładu wystarczy podnieść, że wydatki na koszta pogrzebu i wieńce dla zmarłych funkcyonaryuszy przedsiębiorstwa, wydatki na sprawienie chorągwi na jakieś wyjątkowe uroczystości itp. należy bezwarunkowo pozwalać zaliczać do rubryki wydatków, chyba gdyby tego rodzaju wydatki przekraczały zwyczajowe granice.

Podatki osobisto-dochodowe, zapłacone przez przedsiębiorstwo za swoich funkcyonaryuszy, należy traktować tak, jak fundacye konieczne ze względu na zakres działania przedsiębiorstwa.

Procenta bierne od długów bieżących, chociażby te długi zaciągnięte zostały na cele inwestycyjne, stanowią z reguły wydatki, które wolno zaliczać. Wyjątek należałoby zrobić chyba w tych wyjątkowych wypadkach, w których uzasadnione jest przypuszczenie, że procenta bierne na to jedynie zarachowano, ażeby zmniejszyć podstawę opodatkowania, a więc np. jako wypłaty jakimś „Strohmanom" albo takim osobom, które pod względem ekonomicznym identyczne są z dłużnikiem.

Co się tyczy odpisywań (bilansowych), to w wielu wypadkach władze nie zważają na intencye przepisów wykonawczych. Intencyą zaś tych przepisów jest, ażeby odpisy zwyczajowo przedsiębrane w bilansach towarzystw akcyjnych uznawać bezwarunkowo. Dlatego też nie mają racyi tego rodzaju drobiazgowe wytykania władz skarbowych, że np. przy maszynach lub sprzętach należało odpisać tylko 7 proc. jako utratę wartości, a nie 8 proc. Pod tym względem niechaj będzie dla władz skarbowych wskazówką, że za wysokie odpisy tylko wtedy stanowią niebezpieczeństwo dla wymiaru podatku, jeżeli przedsiębrane są na takich przedmiotach majątku zakładowego, które w określonym czasie nie mają być zrealizowane, ani zastąpione nowemi, a więc przy odpisach wartości gruntów, budynków, kopalń, kolei żelaznych i t. p., gdyż za wysokie odpisy wartości tego rodzaju przedmiotów są właściwie ukrytem gromadzeniem rezerw, które przy sprawiedliwem układaniu bilansów powinny być wykazywane i opodatkowane jako przyrost funduszu rezerwowego. Natomiast odpisy, przedsiębrane przy zapasach towarów i materyałów, tudzież przy maszynach, mają tylko podrzędne znaczenie. Dlatego też tylko w wyjątkowych wypadkach mają władze kwestyonować odpisy tego ostatniego rodzaju. Tak samo powinny władze postępować z zaliczonymi wydatkami na reparacye. Rozumie się samo przez się, że wskazówki te nie odnoszą się do tych wypadków, w których widoczna jest ogólna tendencya przedsiębiorstwa rozmyślnego zmniejszenia cyfry bieżących dochodów i tem samem uszczuplenia podstawy opodatkowania.

Co się tyczy postępowanie przy wymiarze podatków, to niestety przyznać trzeba, że skargi na niesłuszne przewlekanie wymiaru podatku zarobkowego Towarzystwom akcyjnym są uzasadnione, to też władze podatkowe powinny zwrócić całą uwagę na szybsze załatwianie tych agend, na czem jednak nie powinna ucierpieć gruntowność załatwienia.

Z wielu stron skarżą się także na formę, w jakiej władze skarbowe wystosowują swe zapytania do przedsiębiorstw akcyjnych. Otóż rozumie się samo przez się, że takie zapytania bez zbytecznej frazeologii powinny być utrzymane ściśle w granicach grzeczności, a grzeczność wymaga, aby z jednej strony nie grożono karami porządkowemi już w pierwszem zapytaniu, a z drugiej strony, ażeby dano termin stosowny do wystosowania odpowiedzi z reguły nie krótszy jak 14 dniowy.

Także częste reasumowania dokonanych wymiarów podatku zarobkowego stanowią przedmiot uzasadnionych skarg. Skargom tym zapobiedz można najskuteczniej w ten sposób, że wymiar podatku zarobkowego zostanie gruntownie przygotowany, a nakaz zapłaty wydany dopiero po dokładnem zbadaniu całego materyału. Chcąc jednak jeszcze w dalszej mierze uwzględnić te skargi, zezwala ministeryum finansów na to, aby reasumcyi wymiaru wogóle zaniechano wtedy, gdy się rozchodzi o różnice mniejsze niż 10 koron. Zarazem otrzymuje departament rachunkowy I. b. ministeryum skarbu polecenie niedawania inicyatywy do reasumcyi wymiaru wtedy, gdy różnica podatkowa nie przekracza 5% wymierzonego podatku zarobkowego i wynosi mniej niż 50 koron. Postanowienie to nie dotyka jednak w niczem odpowiedzialności organów skarbowych, wymierzających podatek, za ewentualne niedokładności popełnione przy wymiarze.

* * *

Podawszy w całości ów ważny okólnik ministeryalny, świadczący bez wątpienia o dobrej chęci naczelnego kierownika finansów państwowych uzdrowienia dzisiejszych przykrych stosunków podatkowych, nie możemy jednak powstrzymać się od wypowiedzenia jednej uwagi.

Oto wszystko zależy obecnie, naszem zdaniem, od lojalności i wyrozumiałości krajowych władz skarbowych. Opierając się na tym okólniku, mogą one niejedną niewłaściwość usunąć, dzisiejsze praktyki zmienić i wpoić w ludność zaufanie w sprawiedliwość postępowania organów skarbowych. Przypuszczamy, że nasze krajowe organy skarbowe działać będą w tym kierunku. Niestety jednak znajduje się w owym reskrypcie ministeryalnym tyle haczyków w formie uwag dodatkowych lub objaśniających, że niejednemu urzędnikowi podatkowemu dają one możność zupełnego wypaczenia intencyi, jakie przyświecały ministrowi finansów przy wydawaniu tego reskryptu.

W końcu i to jeszcze z całym naciskiem podnieść musimy, że chwalebna akcya, wdrożona przez ministra finansów, byłaby tylko połowiczną, gdyby ograniczała się jedynie do Towarzystw akcyjnych, a nie objęła także postępowania władz skarbowych przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego i domowo-czynszowego. I tu także potrzeba pomocy i społeczeństwo oczekuje jej z upragnieniem.

KRONIKA.

Lwów 6 listopada.

Pogrzeb śp. Romana kniazia Puzyny odbył się w poniedziałek w Gwoźdźcu. Zwłoki wystawione były przez dobę w kościele OO. Bernardynów; przy katafalku odprawił żałobne Msze św. ks. kardynał Puzyna, ks. metropolita Szeptycki i ks. arcybiskup Weber. Wszyscy ci książęta Kościoła w otoczeniu licznego duchowieństwa poprowadzili też kondukt pogrzebowy na cmentarz. Na ten żałobny obrzęd przybyły też rodziny Rylskich, Cieńskich, Koziebrodzkich, Szeptyckich, Dzieduszyckich, Moysów i wiele obywatelstwa z okolic Gwoździca. Nad mogiłą pożegnał zwłoki adwokat dr. Haczewski, w imieniu powiatu, p. Cieński w imieniu obywatelstwa i po rusku kandydat notaryalny w imieniu Rusinów.

Funkcyonaryusze Magistratu lwowskiego i zakładów miejskich, którzy mają przepisany mundur służbowy, otrzymają z Nowym Rokiem konfederatki zamiast dzisiejszych nakryć głowy, bardzo różnolitych. Odnosi się to do policyi targowej, straży akcyzowej, woźnych, straży ogniowe i funkcyonaryuszy miejskiej kolei elektrycznej.

Złodziej w sądzie. W wielkiej sali rozpraw sądu karnego buszował wczoraj nałogowy złodziej Stanisław Kuźma po kieszeniach przysłuchującej się rozprawie publiczności. Złodzieja schwytano i aresztowano.

Sprawa p. Tadeusza Langego, którą Wydział krajowy — naszem zdaniem — skierował na jedynie właściwe tory, powinna dać impuls do wyświetlenia niektórych niezupełnie jasnych postanowień statutu fundacyjnego co do kompetencyi i zakresu działania kuratora fundacyi skarbkowskiej, tudzież stosunku jego do władzy nadzorczej, jaką jest Wydział krajowy. Jak wiadomo, kurator fundacyi, hr. Skarbek, zasuspendował dyrektora dóbr fundacyjnych p. Langego w urzędowaniu aż do ukończenia wdrożonego przeciw niemu śledztwa dyscyplinarnego. Wydział krajowy zaś zniósł tę suspenzyę. Otóż kurator fundacyjny hr. Skarbek wniósł przeciw temu zarządzeniu Wydziału krajowego protest, gdyż upatruje w niem naruszenie praw kuratora. Hr. Skarbek utrzymuje mianowicie, że jakkolwiek Wydziałowi krajowemu przysługuje prawo obsadzania posady dyrektora dóbr fundacyjnych i uwolnienia go od obowiązków, tudzież prawo obsadzania wszystkich etatowych posad w Zakładzie drohowyzkim, wszelako prawo zawieszenia wszystkich tych funkcyonaryuszy w urzędowaniu przysługuje wyłącznie kuratorowi, a suspensya, orzeczona przez kuratora, nie podlega zatwierdzeniu Wydziału krajowego. Hr. Skarbek powołuje się w swem przedstawieniu wniesionem do Wydziału krajowego na to, że w ciągu swego szesnastoletniego urzędowania niejednokrotnie już orzekał suspensyę funkcyonaryuszy fundacyjnych, a nigdy takie zarządzenie jego nie podlegało zatwierdzeniu Wydziału krajowego.

Szkoda, że ta walka o kompetencyę wybuchła przy tak ważnej sprawie, jak kwestya urzędowania dyrektora dóbr, zwłaszcza, że tym dyrektorem jest mąż nieposzlakowany, bardzo w kraju zasłużony na rozmaitych polach, a także na polu fundacyi Skarbkowskiej. — Pisma złośliwe, wojujące paszkwilami i rozwijające tem większy animusz, im wyżej mogą ciskać błotem, skorzystały z tego i poczęły już tworzyć atmosferę taką, jak gdyby przyczyną suspenzyi p. Tadeusza Langiego były jakieś nadużycia, lubo delegat Rady miejskiej do fundacyi skarbkowskiej, p. Henryk Rewakowicz, wyraźnie w mowie swojej w Radzie miejskiej zaprotestował przeciw podobnym domysłom i oświadczył, że jego zdaniem, można zarzucić p. Langiemu tylko pewne zaniedbanie. Śledztwo dyscyplinarne zapewne i ten zarzut uchyli, ale tymczasem rzecz jest nieprzyjemna, tem nieprzyjemniejsza, że dotyka rodziny zażywającej powszechnego szacunku.

W teatrze ludowym Miłośników sceny jutro przedstawienia nie będzie. Najbliższe odbędzie się w sobotę.

Nowa fabryka. Onegdaj w Trzebini odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie pierwszej galicyjskiej fabryki impregnowanego drzewa pod firmą Edwarda hr. Mycielskiego i Spółki. Fabryka znajduje się w pobliżu kilku kopalń, które dotąd drzewo, zabezpieczone od zgnilizny, sprowadzały z zagranicy; położenie więc jest bardzo dobre i przeto fabryka może liczyć na znaczny odbyt swego produktu.

Zmiana własności. Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie sprzedała część dóbr podhajeckich; mianowicie Wiśniowczyk p. Osuchowskiemu za 700.000 K., a Podgrodzie baronowi Chrystyaniemu za 290.000 K.

Pod zarzutem skrytobójczego morderstwa. Ze Lwowa dostawiono do Nowego Sącza dwóch muzykantów, Joachima Eislera i Józefa Handa, z których ostatni należał do teatralnej orkiestry we Lwowie, a którzy obaj w sezonie kąpielowym byli przy kapeli zdrojowej w Szczawnicy. Obu osadzono w więzieniu śledczem pod zarzutem współwiny w skrytobójczem morderstwie, popełnionem na Salomei Gabryś, której zwłoki wydobyto z Dunajca pod Szczawnicą. Oprócz nich przebywają w nowosądeckiem więzieniu śledczem pod tym samym zarzutem Izrael Reich i Stemmer, syn restauratora ze Szczawnicy. Przesłuchano już kilkudziesięciu świadków, oraz przeprowadzono dwukrotnie sekcyę zwłok Gabrysiowej z powodu sprzecznych orzeczeń lekarzy. Dotąd nie dało się skonstatować, czy Gabrysiowa popełniła samobójstwo, czy została zamordowana.

Rusko-niemieckie gimnazyum pragną założyć bukowińscy Rusini w miasteczku Wyżnicy, tuż nad granicą galicyjską. Plan naukowy obmyślono tak, by w niższych klasach uczono głównie po rusku, a tylko trochę po niemiecku, a następnie w każdej wyższej klasie więcej robiono miejsca językowi niemieckiemu kosztem ruskiego, tak, by od klasy piątej uczniowie takiej szkoły mogli przejść do gimnazyum z wyłącznie niemieckim językiem wykładowym.

Podatki w Jarosławiu. Konflikt między gminą m. Jarosławia i jej mieszkańcami a tamecznym inspektorem podatkowym p. Lichtensteinem w sprawie ściągania podatku domowo-czynszowego, zanim zapadnie decyzya, czy Jarosław obowiązany jest do opłacania tego podatku, załatwiła krajowa dyrekcya skarbu po myśli kontrybuentów, albowiem poleciła wstrzymać zarządzone ściąganie tego podatku.

Samobójstwo przed katafalkiem. W Lipniku koło Białej, żołnierz Józef Then zastrzelił się przed katafalkiem, na którym wystawiono zwłoki jego zmarłego ojca, właściciela dóbr. Młody człowiek tak kochał ojca, że nie mógł przenieść jego zgonu.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We czwartek dnia 7 b. m. w szkole realnej (ul. Kamienna 2) o godzinie 5 po południu prof. uniw. dr. E. Porębowicz: „Początki dramatu nowożytnego". — W Zakładzie anatomii opisowej (Piekarska 52) o godzinie 7½ wieczór prof. uniw. dr. H. Kadyi: „O narządach dotyku, smaku, powonienia i słuchu" (z demonstracyami).

Ślub. Dnia 9 b. m. o godz. 12 w południe odbędzie się w Krakowie w kościele OO. Kapucynów ślub pani Klaudyi Fiedlerowej, córki ś. p. Leopolda i Maryi z Bobreckich, małżonków Rogala-Skalskich, — z p Zygmuntem Nałęcz Majewskim, obywatelem Nowego Sącza, synem Józefa Nałęcz Majewskiego i Maryi z Zatorskich.

Aresztowanie. W Podwołoczyskach aresztowano starszego inżyniera kolei państwowych Olszańskiego, pod zarzutem, że zaliczył skarbowi kolejowemu fikcyjne wydatki na wynagrodzenie dla robotników, pracujących około konserwacyi torów. Aresztowanie to stoi w związku z wykrytem przed paru tygodniami ukróceniem skarbu kolejowego na kilkadziesiąt tysięcy koron przez personal, zarządzający konserwacyą toru na stacyi w Podwołoczyskach.

Socyalistyczna zemsta. Warszawski socyalistyczny *Robotnik*, wydawany potajemnie, donosi, że zamordowano w Warszawie na ulicy Obożnej lakiernika Strzałeckiego, ponieważ zdradzał wobec policyi rosyjskiej sprawy wewnętrzne partyi socyalistycznej. Morderców nie wykryto.

Pożary. Dnia 26 z. m. w miasteczku Jeziernej zniszczył pożar 11 zagród włościańskich i cztery sklepiki z wiktuałami. W płomieniach zginął też 18-letni syn jednego z tamtejszych mieszczan, zajęty ratowaniem sprzętów z płonącego domu rodziców. — W Lubeli, pow. żółkiewskiego, spłonęło 31 zagród włościańskich wartości 87.096 K.— W Poturzycy pow. sokalskiego pochłonął pożar 19 gospodarstw włościańskich wartości około 25.000 K. — W Oleszy pow. tłumackiego na folwarku dzierżawcy spłonęły zbiory tegoroczne i narzędzia rolnicze wartości 62.000 K., ubezpieczone zaledwie na 8.000 K.

Z Krakowa nam donoszą: Sprawa założenia w Krośnie tkalni mechanicznej postąpiła o tyle, że połowę potrzebnego kapitału, tj. 120.000 koron już zebrano. Przystąpiło kilku fachowych wspólników z Królestwa Polskiego.

Dnia 7 bm. odbędzie się na tutejszym cmentarzu pochowanie zwłok śp. Władysława hr. Ponińskiego, jenerała-lejtnanta wojsk włoskich, zmarłego w sierpniu br. w Saporzynie na Wołyniu. Zwłokom odda armia austryacka honory wojskowe.

Zaprzeczenie. *Fremdenblatt* na podstawie informacyi ze sfer kompetentnych oświadcza, że wiadomość o zaręczynach w rodzinie arcyksięcia Fryderyka, podana przez pisma wiedeńskie, jest nieprawdziwa.

Ze Starego Sambora nam piszą: W numerze 228 *Diła* pojawił się artykuł, pełen oszczerstw na starostwo w Starym Samborze z powodu rzekomo nielegalnie przeprowadzonych niedawno wyborów do tutejszej Rady gminnej. Ponieważ należeliśmy do komisyi wyborczej przy tych wyborach, znamy najdokładniej cały przebieg wyborów, wobec czego konstatujemy z całym naciskiem, że podane w wymienionym artykule *Diła* — fakta, mijają się z prawdą, i są tylko wynikiem złośliwości i niezadowolenia osób, które przy wyborach z kandydaturą swoją upadły. — Prostując zatem rzeczony artykuł *Diła* podajemy do publicznej wiadomości, że wybory do Rady gminnej w Starym Samborze odbyły się legalnie, zupełnie zgodnie z przepisami ordynacyi wyborczej gminnej, zupełnie swobodnie i z godnością obywatelską — bez jakiejkolwiek presyi i nadużyć ze strony starostwa powiatowego. Na dowód tego niniejsze oświadczenie własnoręcznie podpisujemy.

Członkowie komisyi wyborczej:
Waruszyński. Adam Rogoda, burmistrz. Ks. St. Turkiewicz. Chaim Pommer, prow. metr. isr. Antoni Festnacht.

Ku czci śp. Marcelego Nenckiego, odbyło się wczoraj wieczorem w instytucie chemicznym lwowskim uroczyste zebranie, urządzone przez Towarzystwo lekarskie i Tow. przyrodników im. Kopernika. Na zebranie to przybył cały uczony świat Lwowa. Po wstępnem przemówieniu prof. Becka, prof. Radziszewski mówił z szczerym pietyzmem o zasługach śp. Nenckiego, jako uczonego i jako Polaka. Następnie prof. Niemiłowicz w ściśle fachowym wykładzie mówił o pracach Nenckiego na polu chemii biologicznej i o jego licznych zdobyczach naukowych. Wreszcie prof. Bądzyński wyjaśnił znaczenie odkryć Nenckiego na polu chemii białka i w dziedzinie bakteryologii, jakoteż farmakologii. Prof. Zakrzewski zakończył tę uroczystość, stawiając śp. Nenckiego za wzór dla polskich badaczy na polu przyrodniczem.

Córka Don Carlosa, księżna Elwira, która przed dwoma laty poślubiła potajemnie malarza Focchiego i uciekła z nim do Ameryki, — wedle doniesień z Nowego Jorku — popadła w krańcową nędzę. Focchi ją podobno porzucił już i wrócił do Włoch strwoniwszy cały jej posag.

Niemieckie pismo dla spraw polskich pt. *Correspondenz über polnische Angelegenheiten* rozpoczęło od 1 listopada wychodzić w Poznaniu w celu informowania bezstronnej publiczności niemieckiej w duchu przedmiotowym o sprawach polskich pod zaborem pruskim. Naturalnie hakatyści zżymają się z gniewu na to pismo i już rozpoczęli przeciw niemu kampanię — widząc w niem poważną zaporę w ich polakożerczej robocie.

Samobójstwo zrozpaczonej matki. Dziś o godzinie 7 rano z okna II piętra domu pod l. 9 w ul. Głębokiej rzuciła się na bruk uliczny 50-letnia Natalia Rozumska z Krakowa, wdowa po profesorze, która bawiła chwilowo we Lwowie u swej przyjaciółki. Strasznie pokaleczoną zabrało pogotowie Towarzystwa ratunkowego, aby ją zawieść do szpitala, lecz w drodze nieszczęśliwa umarła. Przyczyną rozpaczliwego kroku był rozstrój nerwowy, wywołany tem, że na wiosnę umarła ukochana jej dorosła córka. Desperatka usiłowała już o godzinie 6 rano rzucić się z okna, lecz wówczas jej przeszkodzono. Zmarła pozostawiła dwoje dorosłych dzieci.

O bisowaniu. Z powodu często zbyt natrętnego zmuszania śpiewaków i muzyków do powtarzania odegranych czy odśpiewanych utworów wypowiada jeden z pisarzy następujące zupełnie trafne i słuszne uwagi:

Każdy śpiewak, pianista, skrzypek, czy deklamator, bywa nieszczęsną ofiarą swego talentu, męczennikiem zachwytu, pastwą rozżartego tłumu, który za swój grosz chciałby duszę wyklaskać z z koncertanta. Ten tłum z instynktem plebsu cyrkowego z czasów Nerona, w swoich „bisach" zdaje się wołać brutalnie do artysty, wchodzącego po raz dziesiąty na estradę:

— Zdechnij, ale zagraj jeszcze!... pęknij, ale śpiewaj jeszcze!...

Przy *table d'hôtach* uchodzi wprawdzie skinąć na garsona i kazać sobie podać powtórnie półmisek, ale i to brane jest za nieprzyzwoitość i—uważajcie tylko, — garson z miną pogardliwą lub zmarszczoną spogląda na takiego gościa, który objada gospodarza. Na dużych obiadach w dobrem towarzystwie, nawet dzieci nie napierają się po dwa i po trzy razy o słodką leguminę, chociaż im omal język nie ucieknie.

Dla czegóżby na koncertach, które bywają także ucztą w swoim rodzaju, nie miała obowiązywać taka sama przyzwoitość?... Niechże uczestnicy tych duchowych biesiad okażą się Petroniuszami w każdym calu i nie psują nastroju krzykliwością rozłakomionych dzieci i źle wychowanych malców, napierających się po kilkakroć smacznej potrawy. Żaden wprawdzie z dyrektorów polskich, zniecierpliwiony natarczywością klaki nie zdobył się jeszcze na radykalny środek, którego użył nieboszczyk Bülow, gdy po symfonii Beethovena domagano się bisów; odwrócił się do publiczności, spiorunował ją wzrokiem i na cały głos krzyknął:

— *Ruhig!*

Ale niejednemu z naszych Bülowów przychodziła ochota to zrobić i kto wie, czy ten rubaszny sposób uśmierzania tłumu nie byłby najskuteczniejszym.

Nie chodzi naturalnie o zaniechanie oklasków, jako wyrazu zachwytów i uznania, lecz oklasków, jako wyrazu natręctwa i wyzysku artysty ze strony słuchaczy. Jeżeli tak szybko równamy się pod względem kultury z zagranicą, to nauczmy się od niej poważnie traktować sztukę i artystów; w berlińskiej i wiedeńskiej operze, w Burgu, Schauspielhausie i Deutsches Theater nie podnoszą nawet kurtyny po skończeniu aktu i publiczność nie wywołuje do nieskończoności aktorów i śpiewaków. Oklaski pochlebiają im tak samo za kurtyną i nie tracą znaczenia zasłużonej nagrody: u nas inaczej, u nas entuzyazm widzów i słuchaczy domaga się, aby naiwna wywracała koziołki z radości przed rampą a primadonna podskakiwała aż do galeryi z pocałunkiem wdzięczności dla życzliwej klaki.

Z dziedziny malarstwa. Na wystawie obrazów w Petersburgu, urządzonej przez tameczne Towarzystwo malarzy celem spopularyzowania dzieł sztuki, znajdują się także prace kilku malarzy polskich. P. Jan Ciągliński wystawił płótno większych rozmiarów „Marya Potocka", do którego treść zaczerpnął ze znanego podania o trzymaniu w niewoli przez chana tatarskiego Potockiej; p. Zygmunt Piotrowicz kilkanaście mniejszych obrazów, z pośród których miłe bardzo wrażenie swym swojskim kolorytem robi „Dworek wiejski". P. W. Mazurowski wystawił kilka obrazów, przeważnie z życia wojskowego.

Zmarli. W Gródku nad Dunajcem Józefa z Kirchnerów Żuk-Skarszewska, właścicielka dóbr, wdowa po śp. Marcelim, matka pani Heleny Młodeckiej i pani Zofii Kłobukowskiej, matrona świątła i dobroczynna, otaczana najgłębszą czcią obywatelstwa, lat 82.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w naszej redakcyi: Jadwiga Truzińska z Kolbuszowy (z prośbą do N. M. P. o wyzdrowienie i o zdrowie dla całej rodziny) 4 K.; E. W. z Boguchwały (z prośbą o zdrowie i błogosławieństwo dla dzieci) 2 K.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 1, w poł. + 5 R. Bar. 773. Spada. Pogodnie.

ną, gdyż dokonana jest bardzo zręcznie: w ten mianowicie sposób, że p. Grzymałowski najwybitniejsze epizody Sienkiewicza przytacza w całości i wiąże je z sobą jasnem a bezpretensyonalnem streszczeniem tego, co się stało w ustępach, nie przytoczonych.

* **Zuzanna Morawska.** „Rotmistrz Wybraniecki“. Powieść historyczna dla młodzieży z 6 rycinami. Warszawa, nakł. Gebethnera i Wolffa 1902.

Tytułowym bohaterem powieści jest siłacz Grzela, sierota, któremu nadano nazwisko Wybranieckiego. Pod hetmanem Żółkiewskim dosługuje się on stopnia rotmistrza. Powieść kończy się opisem klęski pod Cecorą, w której Wybraniecki dostaje się do niewoli tureckiej. Znaczną część powieści wypełniają przygody królewicza Władysława, późniejszego Władysława IV. Zakochuje się on w podkomorzance Krysi Zawkrzeńskiej, która jednak nie chcąc dopuścić do mezaliansu, ucieka przed nim, dostaje się do obozu polskiego wojska, a ocalawszy pod Cecorą, oznajmia królowi hiobową wieść o tej klęsce i wnet potem wskutek wycieńczenia sił umiera. Wogóle kobiety, zwłaszcza zakonnice, dość znaczną mają rolę w tej powieści, która dlatego nadaje się głównie do lektury dla młodzieży płci żeńskiej. Nie odznacza się ona szczególną intuicyą w odmalowaniu tła historycznego, mimo to widocznem jest z niej, że autorka posiada zdolność w wynajdywaniu interesujących epizodów i pewien talent narracyjny.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 4 listopada.

(Z.) Znaczne operacye spekulacyjne w alpinach wysunęły dziś ten papier na pierwszy plan. Kilku wielkich spekulantów mieniało bowiem praskie akcye żelazne, Rima-Murany i czeskie górnicze na alpiny, skutkiem czego te ostatnie podniosły się w cenie, podczas gdy w innych walorach żelaznych był spadek. Oprócz alpinów dominujące stanowisko na targu zajmowały dziś także akcye Länderbanku. Przypisać to należy przedewszystkiem pogłoskom, że bank ten pośredniczy w rokowaniach o wykupno wszystkich linii tramwajów wiedeńskich na rzecz gminy, tudzież w sprawie sfinansowania nowej pożyczki bułgarskiej. W innych kategoryach walorów ruch był nieznaczny, a obroty minimalne. Zupełna stagnacya panowała dziś także na giełdzie berlińskiej, do tego stopnia, że kurs siedmiu pierwszorzędnych banków niemieckich, jak banku drezdeńskiego, wrocławskiego banku dyskontowego, berlińskiego banku niemieckiego, skreślono z cedułki giełdowej, gdyż nie zrobiono ani jednej transakcyi w tych papierach i dlatego nie można było oznaczyć ich kursu. Tylko akcye kopalń węgla były dziś w Berlinie poszukiwane i podniosły się w cenie, co przypisać należy zwiększonemu zapotrzebowaniu węgla z powodu dotkliwego zimna, jakie zapanowało w całych Niemczech. W przyszłym tygodniu rozpocząć się mają konferencye obu prezesów gabinetów, pp. Koerbera i Szella, w kwestyi odnowienia ugody. Sfery giełdowe z wielkiem zaciekawieniem wyczekują przebiegu tej konferencyi, gdyż spodziewają się, że poruszona na niej zostanie także kwestya rugowania węgla austryackiego z Węgier.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 618 50, węgierskie 632 00, Anglobanki 260 50, Uniony 512 00, Bankvereiny 419 00, Länderbanki 398 00, Ludwiki 427 75, Czerniowieckie 520 00, Elbethale 469 00, Renta papierowa 98 50, srebrna 98 40, austryacka złota 118 65, austr. renta wal. kor. 95 50, węgierska złota 118 45, węgierska renta wal. kor. 92 95, dukat 11 29, 20-franków. 19 03—, 20-markówka 23 44—, rubie 2 54½.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków, 5 listopada.

Na targach zagranicznych usposobienie w handlu zbożowym w ostatnim czasie niepomiernie się wzmocniło i ceny znacznie się podniosły. Notowania zagraniczne mały jednak miały wpływ na targ tutejszy, gdyż pszenica podniosła się u nas zaledwie o 10 halerzy, a ceny żyta pozostały bez zmiany.

Płacono: pszenicę białą od 8 30 do 8 60 K.; czerwoną 8 30 do 8 60 żółtą 8 25 o 8 55 K.; żyto 7— do 7 50; jęczmień browarny 6.80 do 7 25 koron; na paszę 5 90 do 6 25 K.; owies 6 60 do 6 90 K., rzepak —·— do —·— K., konicz czerwony —·— do K., biały —·— do —·— K., kukurydza —·— K., — wszystko za 50 kilogramów

Bank gal. dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 6 listopada. Walne zgromadzenie „Austryackiej fabryki broni“ przyjęło bez dyskusyi wnioski rady zawiadowczej o rozdział dywidendy ogólnej w kwocie 11 K. za akcyę.

§ **Z kolei.** Ograniczenie przyjmowania, załadowania i wyładowania towarów. Z powodu nadzwyczaj silnego ruchu towarowego wprowadza się, z zastrzeżeniem dodatkowego potwierdzenia przez

cięzcy, 700 K. drugiemu koniowi; meta 3200 mtr. Zapisano koni 13, biegało 6. Rotm. F. v. Jony'ego „Prima“ po Primas II od La Mascotte 1, p. Mauthnera von Markhofa „Socius“ 2. Totalizator 60 : 10.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

Warszawa 6 listopada. Wczoraj o godzinie 1ej w południe dokonał ks. biskup Ruszkiewicz aktu poświęcenia nowego gmachu Filharmonii. Ks. biskupa powitało duchowieństwo i członkowie zarządu z prezesem br. Kronenbergem na czele. Po poświęceniu wypowiedział ks. biskup przemówienie do grona zgromadzonych akcyonaryuszy Filharmonii, oraz do rzemieślników i robotników, którzy pracowali około budowy. — Przed aktem poświęcenia pp. Kozłowski i Pianko wręczyli br. Kronenbergowi na pięknej, poduszce artystycznie w bronzie wykonany klucz gmachu. Uroczystość ukończyła się o pół 2ej po poł.

Wieczorem odbył się we wspaniałej sali nowego gmachu pierwszy inauguracyjny koncert. Przeszło 2500 osób zgromadziło się w sali, między niemi wiele osób zaproszonych, przedstawiciele wybitnych rodzin, artyści, deputacye z wszystkich stron kraju itd. Koncert rozpoczął się kantatą okolicznościową Żeleńskiego do słów Or-ota, wykonaną przez orkiestrę, oraz chóry „Lutni“ warszawskiej i łódzkiej. Potem odegrano symfonię Stojowskiego, „Bajkę“ Moniuszki i „Step“ Noskowskiego. Celem uczczenia zasług około powstania Filharmonii, wręczono dyrektorowi Młynarskiemu wieniec od orkiestry, a założycielowi Filharmonii i jej dyrektorowi Rajchmanowi srebrną lirę. Przedmiotem gorących owacyj był Paderewski, który w pierwszej części wieczoru grał koncert własny z orkiestrą, a później odegrał kilka utworów Chopina. Zmuszony nieustającymi oklaskami i owacyami, grał znakomity pianista nad program. Zarząd Filharmonii wręczył Paderewskiemu złoty wieniec.

Na uroczystość przybyli między innymi: Sienkiewicz, artysta rzeźbiarz Godebski; ze Lwowa: prezes Galic. Towarzystwa muzycznego Andrzej ks. Lubomirski, dyrektor teatru Pawlikowski, prezes „Lutni“ dr. Karol Czerny; z Krakowa: kompozytor Wład. Żeleński, dyrektor krakowskiego Towarzystwa muzycznego Wojciech Barabasz, członek zarządu tegoż Towarzystwa dr. Gunkiewicz.

Nadeszło mnóstwo depesz, między innemi ze Lwowa od Towarzystwa dziennikarzy polskich, Koła literacko-artystycznego, dyrektora opery Spetrino itd.

Wiedeń 6 listopada. W komisyi budżetowej p. Baernreither podniósł potrzebę sumiennej debaty nad przedłożonymi budżetami, na co jednak nie pozwala krótkość czasu. Z powodów praktycznych byłoby odpowiedniem przydzielić budżety, wydane na podstawie § 14, o ile komisya ma się niemi zajmować, tudzież t. zw. ustawy rachunkowe ostatnich lat 3 referentowi dla zamknięć rachunkowych. Budżety za rok 1901 i 1902 możnaby wspólnie przedyskutować; w tym celu przedkłada mówca osobny szemat, według którego każda pozycya dochodów i wydatków dla obu lat budżetowych ma być przedyskutowana razem, przyczem oczywiście, zwłaszcza przy pozycyach extraordinarium, trzeba będzie wracać do cyfr preliminarzy, lub ustaw rachunkowych od roku 1898 do 1900. Mówca stawia w tym duchu wnioski.

P. **Kramarz** jest za tem, ażeby przystąpiono do obrad nad budżetami za rok 1901 i 1902 dopiero po załatwieniu w komisyi rozporządzeń na podstawie § 14 w sprawie prowizoryów budżetowych, funduszów melioracyjnych i ustaw rachunkowych. Mówca żąda bezzwłocznego przedłożenia zamknięcia rachunkowego za r. 1900 i uważa za rzecz konieczną, ażeby przy obradach nad budżetami za r. 1901 i 1902 brano na uwagę także cyfry budżetów za lata 1898, 1899 i 1900. Minister skarbu Boehm-Bawerk oświadcza, że mimo wszelkich starań, zamknięcie rachunkowe za rok 1900 nie jest jeszcze gotowe do publikacyi. Druk jego nastąpi dopiero po 6 do 8 tygodniach, a objaśnienia jeszcze później będą mogły być opublikowane. Poseł Pernerstorfer oświadcza w imieniu socyalistów, że jego partya zgodzi się na postępowanie skrócone, z wyraźnem zastrzeżeniem nieczynienia precedensu na przyszłość i w przypuszczeniu, że w pełnej Izbie dyskusya nie będzie ograniczana w sposób nielojalny.

P. Schalk proponuje, ażeby nasamprzód przedyskutowano rozporządzenia na podstawie § 14, a dopiero potem budżety za rok 1901 i 1902. P. Lupul wnosi, ażeby przedewszystkiem przeprowadzono dyskusyę nad prowizoryum

wiarę w kościele i szkole. Węgry powinny stać się państwem katolicko-chrześcijańskiem. Wysłano telegramy hołdownicze do Cesarza i do Papieża.

Londyn 6 listopada. Urzędowo donoszą, że w Glasgowie nie zdarzyły się nowe wypadki dżumy. Chorzy mają się lepiej.

Konstantynopol 6 listopada. W tutejszym szpitalu greckim pewien pomocnik piekarski dostał dżumy.

Sofia 6 listopada. Marszałek Izby posłów Geszow podał się do dymisyi, podając za motyw obarczenie interesami prywatnymi. Zdaje się, że stronnictwo narodowe chce w ten sposób silniej zamarkować opozycyę.

Konsul amerykański Dickinson wrócił z Samskowa bez rezultatu. Opowiadają, że rozbójnicy obstają przy żądaniu okupu za pannę Stone w kwocie 25.000 funtów.

Tryest 6 listopada. Rada miejska przyłączyła się do memoryału wydziału krajowego, który żąda bezzwłocznego utworzenia włoskiego uniwersytetu w Tryeście i poleciła podeście, by zakomunikował Radzie państwa tę uchwałę.

Wiedeń 6 listopada. Zjazd socyalistów austryackich przyjął jednogłośnie rezolucyę, proponowaną przez Kautzky'ego z Berlina i d-ra Karpelesa z Wiednia tej treści: „Austryacka socyalna demokracya żąda zawarcia długoterminowych traktatów handlowych na podstawie jak najdalej idących koncesyj i wogóle domaga się wszelkich ułatwień i zabezpieczeń obrotu międzynarodowego; natomiast żąda partya zwalczania wszelkich zarządzeń, mających na celu utrzymanie lub nawet podwyższenie dzisiejszych ceł finansowych i agrarnych, oraz wszelakich ceł protekcyjnych, zwłaszcza ceł na żelazo.“ — W sprawie noweli do ordynacyi przemysłowej wniósł p. Eldersch rezolucyę, w której zwraca się przeciw projektowanej przez rząd reformie tej ordynacyi i wzywa korporacye robotnicze, ażeby zaprotestowały przeciw tej reformie; gdyby rząd nie zgodził się na zmiany, proponowane przez robotników, natenczas mają posłowie socyalistyczni przeszkadzać wszelkimi środkami przyjściu do skutku tej reformy. Przemawiało w tej sprawie wielu mowców. Głosowanie odroczono do dzisiejszego posiedzenia.

Londyn 6 listopada. Kanclerz skarbu Hicks-Beach wygłosił w Bristolu mowę, w której wyraził ubolewanie, że nie może powiedzieć, iż straszliwa wojna już się skończyła. Rząd ufa w zupełności Kitchenerowi i spełnia jego żądania. Rząd, tak, jak pierwej, gotów jest do zawarcia pokoju, nie cofnie się jednak przed żadnemi ofiarami celem uzyskania pokoju rozumnego i odpowiadającego godności Anglii. Mówca ma nadzieję, że południowa Afryka będzie dla państwa angielskiego czynnikiem tak samo powiększającym jego potęgę, jak Australia i Kanada.

Wiedeń 6 listopada. Z Petersburga donoszą, że z powodu uprowadzenia panny Stone rząd rosyjski, który już kilkakrotnie zwracał uwagę Porty na stosunki w wilajetach macedońskich, zakomunikował jej ponownie swe zapatrywania w tej sprawie, oczywiście jedynie w celu ustalenia ogólnego pokoju na Bałkanie.

Moskwa 6 listopada. Nieopodal stacyi Berendiewo na kolei jarosławskiej banda rozbójników napadła pociąg i chciała go wykoleić, by obrabować podróżnych. Zbóje zatrzymali pociąg, wyłamali drzwi wagonów, lecz personal kolejowy dał do nich ognia, poczem zbóje uciekli.

Tutejszy francuski konsulat okradziono. Zabrano znaczne pieniądze i deponowane kosztowności. O złodzieju wiadomo tylko to, że się ucharakteryzował i przebrał za sekretarza konsulatu.

Jerozolima 6 listopada. W kościele Świętego Grobu przyszło wczoraj do bójki między katolikami a prawosławnymi. Po obu stronach wiele osób zraniono. 5 Franciszkanów odniosło rany zagrażające ich życiu. Powodem kłótni było, że katolicy kilkakrotnie chcieli wymieść część dziedzińca, otaczającego kościół, podczas gdy prawosławni upierali się przytem, że jest to ich wyłączne prawo. Od kilku dni trzymano tam oddział wojska, aby nie dopuścić do bójki, ale niespodzianie liczba zapaśnicza tak się powiększyła, że wojsko nie mogło im dać rady.

Lipsk 6 listopada. Drugi zarządca masy konkursowej banku lipskiego, adwokat Barth uciekł. Rodzina oświadcza, że z powodu przepracowania dostał on pomieszania zmysłów.

Konstantynopol 6 listopada. Zawiadomiono Portę o następującyh warunkach, postawionych przez Francyę: Wszystkie szkoły i religijne stowarzyszenia francuskie oraz te, które znajdują się pod protektoratem Francyi uzna Porta za istniejące prawnie; to samo się stosuje do wszystkich francuskich szpitali.

była do Mitylene.

Poznań 6 listopada. W dalszym ciągu rozprawy przeciw akademikom, na zapytanie przewodniczącego zeznali wszyscy oskarżeni, że nie płacili, ani nie zbierali żadnych składek na skarb narodowy, o którego istnieniu dowiedzieli się dopiero w toku procesu. Następnie zapytywał przewodniczący, skąd oskarżeni mieli fundusze na kształcenie, aby stwierdzić, czy który nie pobierał stypendyum rządowego.

Zacher czytywał dzienniki galicyjskie, szczególnie *Nową Reformę*, jednakże z żadnego z pism polskich nie wzięto materyału do oskarżenia. Zacher nie zaopatrywał aktów, dotyczących oskarżonych, uwagami, z wyjątkiem aktów Karasia, którego uważał za referendaryusza. Po przesłuchaniu Zachera odczytał tłómacz wyjątki z broszury „Rapperswyl“. Osk. Rydlewski, Sumiński i Karaś nie znali jej zupełnie. Bolewski dowiedział się z *Przeglądu Wszechpolskiego* o niej. Obrońca p. Seyda zwraca uwagę, że do broszury tej nie należy przykładać zbytniej wagi.

Z kolei zeznawał radzca policyjny Zacher. Oświadcza, że jest specyalnym urzędnikiem w dyrekcyi policyi w Poznaniu dla spraw polskich, a o ile mu polecono, zajmował się sprawami i w innych okręgach. Brał udział w procesie lipskim; proces Leitgebera powstał stąd, że świadkowi (Zacherowi) dostała się do rąk broszura Leitgebera pod tyt. „Rapperswyl“, z której kilka ustępów przetłumaczył i zakomunikował je prokuratoryi. Obecny proces wynikł ze znalezienia u Rowińskiego (gimnazyalisty) sprawozdania z kongresu i adresów Trepińskiego i Bolewskiego. Policya nie wiedziała nic o istnieniu „Związku“ i „Zjednoczeniu“, miała tylko wiadomość o jednym kongresie ze znalezionego przy rewizyi listu.

Kraków 6 listopada. W tutejszych kołach twierdzą, że nominacya starosty Fedorowicza na nowego delegata krakowskiego ukaże się w najbliższym czasie w urzędowej *Wiener Zeitung*.

Sofia 6 listopada. Wczoraj o 7 wieczór na stacyi Gornjak-banja, kolei Sofia-Radomir, najechał pociąg towarowy na pociąg mięszany, który właśnie wyjeżdżał ze stacyi. Dwa ostatnie wagony pociągu mięszanego, zapełnione podróżnymi, zostały zdruzgotane. 5 osób utraciło życie, 3 są ciężko ranne, 20 lekko.

Wiedeń 6 listopada. Komisya ekonomiczna obradowała nad sprawą handlu terminowego zbożem. Minister rolnictwa Giovanelli oświadczył, że rząd uznaje konieczność reformy handlu terminowego, który w dzisiejszej swej organizacyi daje okazyę do nadużyć. Reforma ta leży w interesie rolników. Rząd przeciwny jest zupełnemu zniesieniu handlu terminowego ze względu na bliskość Budapesztu, gdzie handlu tego nie zniesionoby, a wówczas austryaccy rolnicy musieliby ponieść koszta projektowanego eksperymentu. Rząd oświadcza się tedy za reformą handlu terminowego i w tym duchu wniesie projekt ustawy, który w niektórych częściach będzie zgodny z projektem komitetu komisyi ekonomicznej.

Wiedeń 6 listopada. (Giełda towarowa). Cukier (stały) 19 60. Nafta galicyjska bez zmiany. Spiryt (słaby) 38 60.

Berlin 6 listopada. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85 40. Spirytus 32 90.

Paryż 6 listopada. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100 60. Mąka („Fleur de Paris“) 26 70.

Frankfurt 6 listopada. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 194 40. Koleje państwowe 133 70. Alpiny 000 00. Disconto 171 00. Laura 000 00.

Wiedeń 6 listopada. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę 8 84—8 85; żyto na wiosnę 7 72—7 73; kukurudza na listopad 5 75—5 80, na maj-czerwiec 5 74—5 75; owies na wiosnę 7 70—7 71. Rzepak na styczeń-luty 13 75—14 00, na sierpień-wrzesień 12 20—12 30. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0 00—0 00. — Tendencya: silna. Pogoda: piękna.

Budapeszt 6 listopada. (Giełda zbożowa) (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 8 70—8 71; żyto na kwiecień 7 38—7 39; owies na kwiecień 7 39—7 40; kukurudza na maj 5.43—5 44. Rzepak na sierpień 11 80—11 90. Oferty na pszenicę: dostateczne. Chęć kupna: słaba. Tendencya: silna. Pogoda: pochmurno.

Wiedeń 6 listopada. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3%	259.25
" " " " " 1889 3%	250.—
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k. 4%	500.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5%	263.25
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4%	247.—
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2%	78.50
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.	91 50

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 15.60, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 401.50, Clary 40 zł. m. k. 154.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83.75, Losy m. Krakowa 20 zł. 75.00. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 67.—, Ofen 40 zł. 168.00, Palffy 40 zł. m. k. 170.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 48.00, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 23 50, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 55.—, Salma 40 zł. m. k. 230.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 79.00, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 265 00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 395.00.

Lwów 6 listopada (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 426 00 do 433 00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 518.00 do 528 00. Banku hipotecznego po 400 kor. 525.00 do 585 00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 100·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 000·— do 350.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 350.— do 380.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat, z 10 proc. prem. 109 50 do 000 00 4 i pół proc. los. w 50 lat 97 10 do 97 80, 4 proc. los. w 60 lat 89.80 do 90 00. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99.00 do 99.70 Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·— do 92 70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98 20 do 98 90. 4 proc. los w 41 i pół latach 98.20 do 98.90, 4 proc. los w 56 lat 90 10 do 90.80.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 96 10 do 96 80. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 101 50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·— do 101 70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92 00 do 92 70. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. —·— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 92.60 do 93.30, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 87 80 do 88 00, 4½% po 200 koron 97·— do 97 70.

Monety. Dukat cesarski 11 17 do 11 35. Napoleondor 18 90 do 19 15. Rubel rosyjski papierowy 253.00 do 255 00. 100 marek niemieckich 117 10 do 117 60.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1901 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2 31*, 1 35, 8 40***, 6 10, 8 50, 5 50 i 9.50*.
Z Rzeszowa: 11 45.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2 35**, 3 35*. 5 35 10.20*; na Podzamcze: **2 20**, 3 12*, 5 11, 10 2*.
Z Tarnopola: 8 00 (na dw. gł.); 7 40 na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12 15*, 1 45**, 6 20, 5 40 i 9 20*
Ze Stanisławowa: 11 55.
Ze Stryja: 8 10, 1 10, 4 40, 10 50*.
Z Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 8 15, 6 00
Z Janowa 7 45, 5.15.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12 45*, 8 30, 2 55**, 4 15*, 8 40, 6 20*, 11*
Do Rzeszowa: 3 30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1 55**, 6 30, 9 25 11 10*; z Podzamcza: **2 08**, 6 43, 9.42, 11 32*.
Do Tarnopola: 7 10* z dw. głównego i 7 32* z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2 51*, 2 40**, 6 25, 10 25, 10 30*.
Do Stanisławowa: 6 10*.
Do Stryja: 6 35, 9 00, 3 05, 6 35*.
Do Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 10 20, 7 25*.
Do Janowa: 9 15; 7.50*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Ubogi Łazarz.

Z łoża boleści zwracam się do serc miłujących Boga i bliźniego, aby nieszczęśliwemu ojcu rodziny raczyły łaskawie przyjść z pomocą. Po 14 letniej pracy zawodowej od 8 lat obłożnie chory odleżałem całe ciało w ten sposób, iż tylko na łokciach wsparty w łóżku leżę, co dla mnie jest okropną męczarnią i pozostaję w okropnej nędzy. Również błagam o łaskawe wyrobienie miejsca w którymkolwiek zakładzie dla moich 2 synów 12 i 9 letniego.

Powyższą prośbę potwierdza miejscowy proboszcz ks. M. Goryl i urząd gminny w Ustrobny. Składki, za które niewinne usta dziecięce wraz z rodzicami gorącą do Boga zaniosą modlitwę, upraszam nadsyłać pod adresem: Łazarz Krężel Ustrobna p. Krosno.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** — Papier z fabryki Czerlańskiej. — Z drukarni E. Winiarza.